

Gazeta Giebułtowska



Nr 50 Wydanie jubileuszowe

Dwumiesięcznik Sympatyków Giebułtowa

Cena 4,10 zł

lipiec / sierpień 2020

ISSN 2299-1824



Jeden z malowniczych zakątków Giebułtowa

W numerze m in.:

Uroczystość poświęcenia kapliczki na Skalce

Domy przysłupowe w Giebułtowie

Dawna restauracja "Buschkretschan"

Giebułtowskie ogrody - fotorelacja

Od Redakcji



Droży Czytelnicy,

oddajemy w Wasze ręce numer szczególny, pięćdziesiąty, jubileuszowy – aż trudno uwierzyć, że wytrwaliśmy i my, i Wy z nami już ponad osiem lat. Praca nad „Gazetą” nie należy do łatwych, wymaga niesamowitej dyscypliny, czasu i motywacji. Tę motywację czerpiemy od Was. Wiemy, że wielu z Was czeka na „Gazetę” i że się nią cieszy. Wielu ją kolekcjonuje, przechowując wszystkie numery – jak mówią niektórzy – dla potomnych. „Gazeta” ma tę przewagę nad innymi mediami, że ma szansę faktycznie przetrwać, bardziej niż ulotne wpisy na facebooku, niż strony internetowe ... To bardzo ważne, bo jednym z głównych motywów, jakimi kierowaliśmy się, powołując ją do życia, było właśnie ocalenie pamięci o Giebułtowie, o jego barwnej przeszłości, o teraźniejszości, o ludziach i wydarzeniach, po to m.in., żebyśmy my i inni po nas z większą pewnością siebie mogli spoglądać w przyszłość.

Osiem lat to dużo i nie dużo. Jeśli spojrzeć historycznie, to zaledwie jakiś ułamek na przestrzeni dziejów, a jeśli na krótkie ludzkie życie – to dużo. Mamy świadomość, jak wielu ludzi, mieszkańców Giebułtowa, odeszło w tym czasie do Wieczności, tych, którzy – jak sami mówili – czytali „GG” „od deski do deski”. Odczuliśmy to wyraźnie, obserwując spadek kupowanych egzemplarzy. A kupowali ją często nie tylko dla siebie, ale rozsyłali do rozsianych po Polsce, Europie i świecie krewnych i przyjaciół, dla których Giebułtów był czy nadal jest wspomnieniem rodzinnego domu. Dziś chcemy wszystkim za to zainteresowanie podziękować. Zdajemy sobie sprawę, że nie jesteśmy profesjonalistami, że to i owo można byłoby robić lepiej, inaczej, ciekawiej. Z drugiej strony nie chcemy popularności za wszelką cenę. Liczymy się z utratą tych Czytelników, którzy się z „Gazetą” nie identyfikują, nie podzielają promowanych w niej idei, postaw czy poglądów. I po prostu jej nie kupują.

Dziękujemy wszystkim za współpracę. Za artykuły, zdjęcia i inne materiały. Dziękujemy za wsparcie i zachętę do dalszej pracy. Jak długo jesz-

cze? – nie wiemy. Przygoda pod nazwą „Gazeta Giebułtowska” nie będzie trwała wiecznie. Ale już z tego dorobku, którym są dwa segregatory z pięćdziesięcioma numerami „GG”, liczącymi łącznie kilkaset stron, można być zadowolonym. Z tego, że utrwaliliśmy na nich ślady naszych wspólnych kroków, ale i okruchy przeszłości, których może byśmy nigdy nie odnaleźli.

Dziękujemy właścicielom sklepów za sprzedaż „Gazety”. Za ich cierpliwość i wsparcie. Dziękujemy Wam, Droży Czytelnicy!

Mamy nadzieję, że prezentowane w tym numerze tematy też spotkają się z Waszym zainteresowaniem. Artykuł o „leśnej gospodzie”, zwanej za czasów niemieckich „Buschkretschan”, pokazuje, jak bardzo nie znamy historii naszej miejscowości – tak może przynajmniej o sobie powiedzieć pisząca te słowa. I jak bardzo ta wiedza jest potrzebna. Pozostałe artykuły, jak np. o ogrodach, domach przysłupowych i o Skałce, pokazują, że Giebułtów żyje, że powoli budzi się do życia. Wbrew wszelkim przeciwnościom losu, wbrew tym odgórnym posunięciom, których skutkiem było zamierzone lub po prostu bezmyślne unicestwienie wielu obiektów naszej miejscowości w ostatnich dekadach, to właśnie tu chcemy inwestować, budując i remontując. "Bez tej miłości można żyć", bez miłości do Ojczyzny, do swoich rodzinnych stron, do swojej miejscowości i ludzi – parafrazując słowa poetki – „można mieć serce suche jak orzeszek”, ale z takim suchym orzeszkiem, twardym jak kamień sercem, nie popchniemy świata do przodu.

W Waszych rękach jest po raz pierwszy kolorowe wydanie "GG". Tym akcentem chcemy uczcić ten mały jubileusz. Dopłata w wysokości 400 zł za kolorowy druk została sfinansowana z Funduszu Sołectkiego z budżetu Miasta i Gminy Mirsk. Wyodrębniliśmy w nim bowiem środki na działania promocyjne. W dzisiejszych czasach są one niezmiernie ważne. Jeśli my, mieszkańcy, sami nie będziemy rozstawiać swojej miejscowości, pokazywać jej dorobku, dziedzictwa kulturowego, osiągnąć jej mieszkańców, naszych wspólnych działań, to któż za nas to zrobi? Niech te kolorowe zdjęcia, w dużej obfitości w tym numerze, będą dowodem na piękno naszej miejscowości. Niech pokażą, w jak uroczym i malowniczym miejscu mieszkamy i pracujemy. Przyjemnej lektury!

Redaktor naczelna, wydawca:
Danuta Alchimowicz (daal)
adres: Giebułtów 51, 59-630 Mirsk
e-mail: gazeta.giebułtowska@gmail.com
Redaktorzy:

Joanna Radziszewska-Karóń (azz-i)
Sandra Winnik

Skład, grafika, zdjęcia: Antoni Alchimowicz
Druk: w nakładzie 205 egz.-Wydawnictwo Poligrafia „Ad Rem”, Jelenia Góra, al. Wojska Polskiego 91



Swoje chwali my...



Domy przysługowe w Giebułtowie



W wielu numerach „GG” pisaliśmy o domach przysługowych. Wierni Czytelnicy pamiętają z pewnością choćby piękny artykuł pt. „Wyprany staruszek” z 5. numeru z roku 2012/13, w którym to jego Autor w wyjątkowo ciepłych słowach opisał specyfikę domu przysługowego. Przyrównał go do staruszka w ulubionym, choć pocerowanym sweterku, i swoje zmagania z przywracaniem domu przysługowego w Giebułtowie do dawno utraconego życia. Publikowaliśmy także kilka relacji z Dnia Otwartych Domów Przysługowych, organizowanego od kilkunastu już lat na terenie Polski, Czech i Niemiec.

Po raz pierwszy w tym roku zgłoszone zostały do tegorocznej edycji Dnia Otwartych Domów Przysługowych dwa domy w Giebułtowie o numerach 102 i 134. Ich właściciele nie bez oporów zgodzili się na propozycję pani Elżbiety Lech-Gotthardt ze Stowarzyszenia Dom Kołodziej w Zgorzelcu, aby udostępnić remontowane domy zwiedzającym. O ile w pierwszym z nich jest co pokazać, to w drugim – niewiele. Ale – jak nie bez racji twierdzi pani Elżbieta – chodzi tu o promocję idei ratowania tych domów, ich unikatowości, piękna i specyfiki. I pokazanie, z jakiego stadium ruiny się je wydobywa, aby uświadomić ludziom ogrom włożonej w to pracy i sens tego poświęcenia. Także ogrom włożonego przy tym serca. Bo bez tej miłości i wrażliwości na ich piękno trudno byłoby zdecydować się na wieloletnią, żmudną, ale i kosztowną renowację. O wiele łatwiej i szybciej można zbudować nowy dom – to powszechne myślenie. A jednak pasjonatów tej wyjątkowej architektury nie brakuje. Całe szczęście, że i w naszej miejscowości zaczynamy i my odkrywać te skarby. W Niemczech i w Czechach – a także powoli w Polsce – już od lat istnieją zajmujące się tą tematyką stowarzyszenia, organizacje, powstaje literatura, wychodzą czasopisma. I tak liczące ok. 6 000 członków niemieckie stowarzyszenie (w skrócie IgB e.V.), zajmujące się zachowaniem dziedzictwa kulturowego, jakim jest architektura wiejska, wydaje czasopismo o zasięgu ogólnoniemieckim pt. „Der Holznagel” (pol. „Drewniany Gwóźdź”). W numerze 1/2020 znalazł się obszerny artykuł autorstwa Jürgena Cieslaka na temat „Domu Tetzela” w Giebułtowie. Także wychodząca w okręgach Görlitz i Bautzen gazeta „Sächsische Zeitung” z 18 maja 2020 r. opublikowała artykuł na ten temat. Mimo że dom przysługowy został przez wyżej wymienione czasopismo uznany „domem roku 2020”

z zakresu architektury wiejskiej, to jego promocja odbywa się obecnie głównie w mediach. Z powodu panującej pandemii także polsko-czesko-niemiecki Dzień Otwartych Domów Przysługowych planowany na ostatnią niedzielę maja nie odbył się. Postaramy się zatem przedstawić Czytelnikom te dwa domy z Giebułtowa zgłoszone do tegorocznej edycji, ale i kilka innych, aby na łamach „GG” przyczynić się choć trochę do dalszej popularyzacji tej architektury.

Najpierw dom nr 102. Położony przy bocznej drodze znany jest raczej tylko najbliższym sąsiadom i spacerowiczom, zapuszczającym się w ten zakątek Giebułtowa. A wielka szkoda, bo metamorfoza, jaką przechodzi, zasługuje na podziw i najwyższe słowa uznania dla właściciela. Mamy nadzieję, że w przyszłości uda nam się z nim porozmawiać i że zechce on podzielić się z Czytelnikami choć częścią wiedzy, jaką zdobył podczas życiowej przygody pod nazwą „remont domu przysługowego”. Na razie prezentujemy zdjęcia tego domu z lipca 2007 r., na długo przed remontem (fot. J. Cieslak) ...



... i zdjęcie przedstawiające stan obecny.



O domu nr 134, który objęty jest od 1.01.2020 r. projektem Euroregionu Nysa, pisaliśmy obszernie w numerze 47/2020 „GG”. Niestety pandemia pokrzyżowała plany i dotychczas odbyło się tylko jedno z planowanych zamierzeń, czyli pierwszy etap badań dendrochronologicznych. Projekt uzyskał na szczęście zgodę na przedłużenie do października 2021 r. Mamy nadzieję, że do tego czasu poprawi się również stan zdrowia Jürgena Cieslaka, który jest głównym pomysłodawcą i dobrym duchem całego przedsięwzięcia, czego mu tą drogą najserdeczniej życzymy. Tymczasem „Dom Tetzela” pojawił się na grafice Horsta Pinkaua. Nazwisko tego grafika już wystąpiło na łamach naszej „Gazety” i to w roku 2013 w numerze 10. Zaprezentowaliśmy wtedy dwa giebułtowskie domy przysługowe narysowane przez tego emerytowanego inżyniera maszyn rolniczych. Przypomnijmy tę ilustrację:



Giebułtów (Gebhardtsdorf)
ausgemauertes Umgebindehaus mit leider untypischen neuen Fenstern
Budynek przysługowy z wymurowaniem i nietypowymi oknami

Urodzony w 1938 r. Horst Pinkau jest absolwentem Uniwersytetu Technicznego w Dreźnie, a po przejściu na emeryturę w 1998 r. jego pasją stało się rysowanie domów przysługowych. Jak sam mówi, miał szczęście znaleźć się w kręgu ludzi zajmujących się tym rodzajem architektury, obecnie uznanych autoritetów, i od nich zaraził się tą pasją. Oni pokazywali i uczyli, jak remontować domy przysługowe, on zaczął je rysować. Przez te lata wydał 22 publikacje z grafikami polskich, czeskich i niemieckich domów przysługowych. Zebrał tym samym niezwykle cenny materiał historyczny i poznawczy. Podczas krótkiej wizyty w czerwcu tego roku w Giebułtowie sfotografował „Dom Tetzela”, aby za kilka dni przysłać swoje dzieło, wprawiając właścicieli domu w osłupienie. Tłumaczył się tylko z okien. Zafalszował bowiem „martwe oczy z hipermarketu”, jak nazywa plastikowe okna, rysując na wyrost drewniane, ze szprosami. Okna plastikowe, bez podziału, to jeden z cięższych grzechów popełnianych na domach przysługowych. W Giebułtowie – jak się okazuje – jest co rysować. Horst Pinkau to zauważył i miejmy nadzieję, że w jego pracach znajdzie się nie tylko dom nr 102, ale i wiele innych, pięknych domów przysługo-

wych z Giebułtowa.



Dom przysługowy na Giebułtówku, który do czekał się w ostatnich latach remontu, to dom dobrze znany Czytelnikom. Wystąpił on w zimowej szacie na pocztówce z Giebułtowa, wydanej przez redakcję „GG” w roku 2013. Tak wyglądał wtedy:



A tak obecnie:



Młody właściciel podjął się trudnego zadania samodzielnego wykonania remontu i jak widać udało mu się to wspaniale. Miejmy nadzieję, że inni pójdą jego śladem. Remont domu przysługowego, i w ogóle starego, to niezłe wyzwanie. To żmudna

praca, koszty – jeśli zleca się to specjalistycznym firmom – mnóstwo cierpliwości i motywacji. Satisfakcja za to niezwykła. Z jednej strony dlatego, że nie ma tu „duplikatów”, bo nie ma dwóch takich sa-



Domy przysłupowe - wyróżniają się w krajobrazie



Mały, ale piękny

mych domów przysłupowych, z drugiej, że klimatu, jaki posiadają, nie da się stworzyć w żadnym nowym domu. Argumenty „za” można by mnożyć. Ten, że są świadectwem kultury materialnej naszego terenu i tym samym szansą na jego promocję, jest jednym z ważniejszych. (daal)



Jedna z giebultowskich "perełek"

Giebultów znany i nieznan

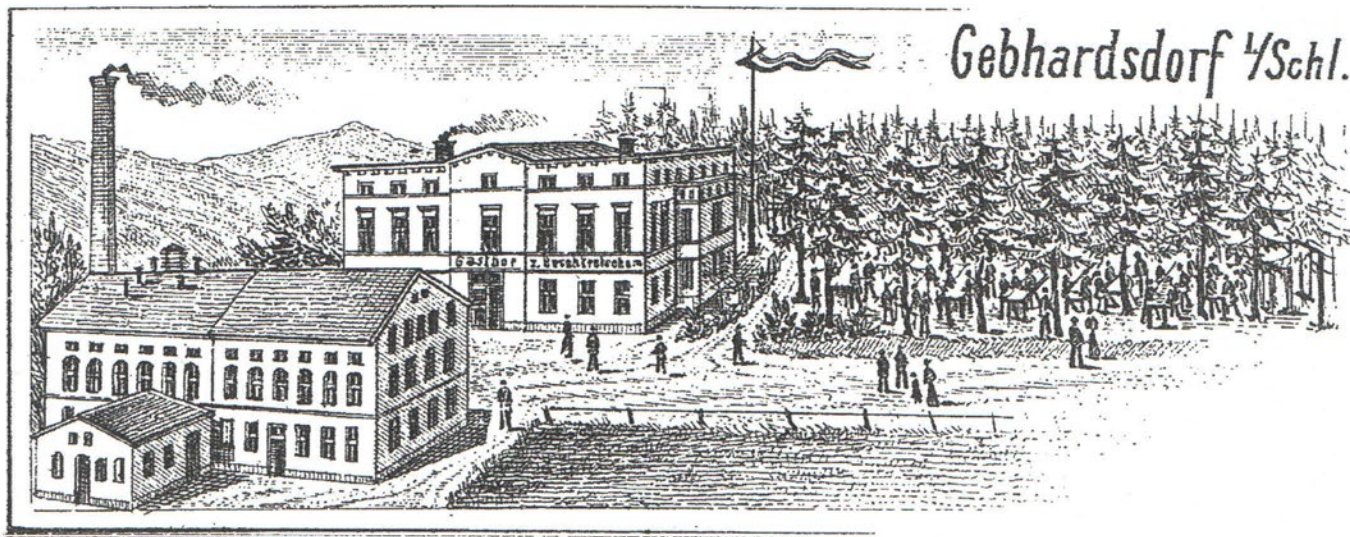


Spełniamy obietnicę – kilka słów o „Buschkretscham”



Jakiś czas temu obiecaliśmy Czytelnikom ciekawostki związane z niedawnym odkryciem. Mamy nadzieję tym tekstem zaspokoić ciekawość i uzupełnić wiedzę naszą i Waszą przy okazji, za brak której musimy się trochę powstydzic i przeprosić. Tak po prostu jest, że historia naszej miejscowości jest nam ogólnie słabo znana, pomijając osoby, które się nią bardziej interesują i na własną rękę poszukują informacji. Przeciętni mieszkańcy, do których się też zaliczamy, mogą się tylko usprawiedliwiać, że takiej możliwości poznania historii swojej miejscowości nigdy tak

naprawdę nie mieli. Nie uczono jej w szkołach, bo w naszej polskiej szkole z braku czasu nie przywiązuje się wagi do wiedzy o swojej „małej ojczyźnie”, a już w ogóle – jak w naszym przypadku – o nie swojej, jaką była przez kilka wieków. Nie ma przedmiotu, na którym przekazywano by taką wiedzę, pomijając tę o dużych miastach, pełniących w historii kluczową rolę. Wielka szkoda, bo pozwoliłoby to być może na stworzenie innej więzi i innego podejścia do miejsc, budynków, pamiątek.



W numerze 28/2016 „GG” pisaliśmy o restauracji „Buschkretschan”, kontynuując tłumaczoną historię Giebułtowa z książeczki K.Pellegriniego, wydanej w 1927 r. na 500-lecie Giebułtowa. Warto tutaj zauważyć, że Niemcy liczyli początek Giebułtowa od roku 1427, kiedy to Giebułtów zasiedlili masowo mieszkańcy spalonego przez husytów Lubania. My – jak mówi pamiątkowa tablica przed plebanią – datujemy początek naszej miejscowości na rok 1328.

z informacji z tłumaczonej kroniki. Pozwala to przypuszczać, że karczma ta była typową karczmą sądową. Na jej budowę pałac przeznaczył 100 pni drzew. Pisząc kronikę w 1927 r. jej autor rzewnie wspominał minione czasy, kiedy karczma tętniła życiem, a z kręgielni dochodziły radosne okrzyki „Alle Neune”, gdy za jednym zamachem zostały zbite wszystkie kręgle. Autor żalił się, że w tym miejscu, które jeszcze niedawno tętniło życiem, słychać już tylko



We wspomnianym 28. numerze „GG”, gdzie mowa była o restauracji „Buschkretschan”, autor oryginału podał wprawdzie kilka szczegółów dotyczących tego obiektu, ale przeważającą część jego opowieści stanowiły cytaty z przepisów, regulujących szczegółowe zobowiązania właściciela karczmy wobec pałacu. Mógł on np. sprzedawać piwo tylko z browaru pałacowego, ale miał też przywilej sprzedaży soli itd. „Karczma w buszu”, czy „Karczma leśna”, bo tak z niemieckiego można przetłumaczyć rzeczownik złożony „Buschkretschan” została wybudowana w 1863 r. przez Matheusa Hellera, który był pierwszym sędzią na Giebułtówku – to jedna



turkot krosien. Karczma przestała istnieć, kiedy to w 1915 r. tkalnia Jordana, która ogłosiła upadłość, została przejęta przez Gustava Winklera.

Pan Piotr Czembrowski zilustrował owe tłumaczenie pocztówką ze swojej wspaniałej kolekcji (na poprzedniej stronie). Pamiętam, że długo wpatrywałam się w jej szczegóły. Uwagę zwrócił gęsty las i mnóstwo ludzi wokół. Co prawda pobliska fabryka – jeszcze ta Jordana – z dymiącym kominem wiele mówiła, ale czasami można patrzeć i nie widzieć. Nie wiem, czy pan Piotr, ale ja byłam przekonana, że faktycznie restauracja „Buschkretschan” zniknęła z powierzchni ziemi, zasugerowana tęsknymi wspomnie-





niami autora kroniki K. Pellegriniego. Odwiedzając w czasach liceum mieszkającą w tym budynku moją koleżankę Elę Dumanowską nigdy bym nie pomyślała, że ten budynek był kiedyś restauracją. Dla mnie był głównie portiernią „jedyńki”, z dobubudowanym na ten cel niby gankiem.

Jakże byłam zaskoczona, kiedy kilka miesięcy temu, szukając materiałów do innego tematu, natknęłam się na przekazane mi notatki H. Geiera, który organizował przez wiele lat podróże byłych niemieckich mieszkańców do Giebułtowa. W jednej z relacji z lat 80-tych ubiegłego wieku był krót-



ki zapis: „*Buschkretschan – jetzt Wohnhaus*”, czyli „*Buschkretschan – teraz dom mieszkalny*.” Jak to dom mieszkalny? To „*Buschkretschan*” istnieje? Spojrzenie na pocztówkę i wszystko jasne. Jak można było tego nie zauważyć! Czy ktoś z Czytelników zwrócił na to uwagę, że pocztówka pana Piotra przedstawia dzisiejszy blok nr 17? Trudno powiedzieć, nie było żadnej reakcji... Ja w każdym razie poczułam ulgę, że ten budynek jednak istnieje. Że jest kolejnym, choć niemym, to jednak przemawiającym do nas świadkiem historii naszej miejscowości.

Z czego mogła wynikać ta pomyłka? Jeśli nigdy nie było się na terenie zakładu nr 1, zwanego popularnie „jedyńką”, ani nie było się, albo bardzo niewiele razy, naprzeciwko budynku za zakładem, nigdy nie widziało się go w całej okazałości. Od strony ulicy widoczny jest zaledwie bok tej majestatycznej budowli. W dodatku ten gęsty las ... Po zrobieniu serii zdjęć budynku i porównaniu z pocztówką wątpliwości zostały rozwiane. Jeszcze rozmowa z Sigrid

Freund z Drezna, która jako 17-letnia dziewczyna pracowała po wojnie w latach 50-tych w tej już polskiej fabryce ... Pamięta ona „*Buschkretschan*” jako portiernię, gdzie wychodzący pracownicy, w tym ona, poddawani byli rewizji osobistej. Bo faktycznie restauracja po przejęciu fabryki przez G. Winklera stała się jej częścią. Restauracja przestała istnieć, ale budynek nie. Po wojnie mieściły się tam jednocześnie biura tkalni i oddziału przygotowawczego, internat dla pracujących dziewcząt z „SP” (Służba Polsce”), zwanych espówkami, gabinet lekarski i stomatologiczny, a także sklep spożywczy, a w przybudówce



od strony ulicy portiernia. Mieszkania urządzono tam dopiero po wybudowaniu biurowca w latach 60-tych, do którego przeniesiono biura, gabinety i sklep. Dziś jest to faktycznie już tylko budynek mieszkalny. Może dzięki temu ocalał? Budynek jest własnością gminy i jest w opłakanym stanie, jeśli chodzi o elewację, ale chyba nie tylko. To też cenna perełka architektoniczna. Poza pełnieniem roli restauracji z biesiadami piwnymi niegdyś rozstrzygano tu spory i wydawano wyroki, zbierała się rada, podejmowano decyzje – jak we wszystkich karczmach sądowych.



Karpacz jest jedynym miastem w Polsce, gdzie zachowały się aż trzy karczmy sądowe.

Budynek zwraca uwagę mimo wspomnianej fatalnej kondycji piękną architekturą, dbałością o jej szczegóły, harmonią i okazałością. Choć normalny przechodzień widzi tylko mały bok. Cóż jeszcze było tam poza kręgielnią pod koniec XIX w. i na początku XX. w niewielkiej przecież miejscowości? Zostawmy to pytanie otwarte... Może i na nie znajdziemy kiedyś odpowiedź.

(daal)

Życia Parafii i parafian

Uroczystość poświęcenia kapliczki Maryi na Skałce

O zniszczeniu przez nieznaną sprawców obrazu Matki Bożej na Skałce w Giebułtowie i o odbudowie kapliczki staraniem mieszkańców Giebułtowa pisaliśmy w poprzednich numerach „GG”. Po zakończonych pracach przyszedł czas na uświęcenie tego miejsca i podziękowanie tym wszystkim, którzy przyczynili się do realizacji tego dzieła. W sobotę 18 lipca br. o godz. 18.00 odbyła się uroczystość poświęcenia kapliczki Maryi na Skałce, której przewodniczył ks. Proboszcz Krzysztof Lewicki. Zgromadzili się na niej mieszkańcy Giebułtowa, Wolimierza, Mirska i Złotnik Lubańskich. Poza wspólną modlitwą nie zabrakło także pieśni maryjnych, m.in. „Czarnej Madonny”, śpiewanych do gitarowego akompaniamentu ks. Proboszcza. Na specjalne życzenie pani sołtys Janiny Charchuły zaśpiewano także „Barkę”. Tą wszakże pieśnią rozpoczynają się coroczne sierpniowe piknikowe spotkania mieszkańców pod Skałką, w których zawsze bierze udział Ksiądz Proboszcz, a – jak wiadomo – tegoroczne się nie odbyło.

Duże wrażenie na zebranych zrobiły słowa



państwa Jolanty i Andrzeja Majewskich, którzy zabrali głos, udzielony przez prowadzącą. Państwo Majewscy od kilku lat są mieszkańcami Giebułtowa-Augustowa. To m.in. dzięki ich zaangażowaniu doszło do odbudowy kapliczki. Byli jednymi z pierwszych mieszkańców Augustowa, którzy w Wielką Sobotę zauważyli brak obrazu i postanowili dać wyraz swojemu oburzeniu tym czynem, pisząc artykuł do „GG”. Opowiedzieli, jak nieprzyjemne odczucia wywołało to puste miejsce po Maryi w ich duszach i z jaką radością patrzą teraz na figurę widoczną z okien ich domu i z ogrodu. Nie mogło ich więc na tej uroczystości zabraknąć, mimo, że śpieszyli tego dnia z drugiego krańca Polski na tę uroczystość – jak relacjonował pan Andrzej. Pani Jola podzieliła się też z zebranymi opiniami swoich gości na temat uroków tego miejsca. Nie znajdują oni słów podziwu dla piękna krajobrazu i przyrody tego unikatowego miejsca. Wspomniała też niestety o zaśmiecaniu i pozostawianiu odpadków przez „turystów”, co jest plagą naszych czasów. Państwo Majewscy od lat biorą udział



w organizowanych akcjach sprzątania terenu Skałki, dlatego znają skalę problemu. Także teraz dowiedli, jak uczynnymi, miłymi i otwartymi są ludźmi, przynosząc na to spotkanie nie tylko ciasta, ale i dodatkowo 10-litrowy słoje lemoniady, której dla wszystkich w ten ciepły wieczór wystarczyło. Tak jak i ciast, bo także inne panie o nie zadbały.

Większości zgromadzonych podobała się fi-



gura Maryi, choć były głosy, że mogłaby być większa, kolorowa, bardziej przyciągająca wzrok. To, że jest w kolorystyce szarości jeszcze bardziej pasuje do bazaltowej skały – twierdzili inni. Tak jakby z niej wyrosła, jakby była jej naturalną częścią. Skałka jest dzięki wizerunkowi Maryi już nie tylko atrakcją turystyczną, pomnikiem przyrody, ale i miejscem modlitwy i kontemplacji – co podkreślano kilkakrotnie tego wieczora. O tym, że zawdzięczamy je dr. J. Schneiderowi, który 15 lat temu z mieszkańcami Złotnik poświęcił to miejsce, było tego wieczoru także wspomniane przez Ks. Proboszcza i inne osoby.

W intencji śp. dr. J. Schneidera oraz wszystkich, którzy przyczynili się do powstania i odbudowy kapliczki, w sobotę 8 sierpnia br. o godz. 17.00 w naszym kościele odprawiona została Msza św. Wzruszająca była modlitwa „Anioł Pański”, którą mieszkanki Złotnik odmówiły w intencji duszy śp. Doktora



po zakończonej Mszy św.

Akt wandalizmu, którego sprawców do tej pory nie ustalono, wyzwolił w zasadzie wiele dobra. Pokazaliśmy, że umiemy współpracować, aby wspólnie naprawić szkodę, że nie jesteśmy obojętni na zło. Wcale nie jest pewne, że wandy to mieszkańcy Giebułtowa – może w tym znajdziemy jakieś pocieszenie?

Opisane wydarzenie wzbudziło zainteresowanie redakcji „Gościa Niedzielnego”. W wydaniu z 9 sierpnia 2020 r. w części „Gość Legnicki” pochodzący z Mirska dziennikarz Jędrzej Rams umieścił dość obszerny artykuł na ten temat. To jeszcze jedna „wartość dodana”. Bo choć nie o promocję samej miejscowości i mieszkańców tu chodzi, to nie ma powodu, aby ukrywać, do jakich wartości część z nas jest przywiązana.



Giebułtowskie ogrody w roku pandemii

W normalnych czasach „Dzień Otwartych Ogrodów” mielibyśmy o tej porze lata już za nami. Niestety ten nietypowy rok wymusił na nas inne podejście do tematu naszej integracyjnej imprezy. Choć zachęcaliśmy mieszkańców w ostatnim numerze „GG”, aby całkiem ogrodów nie zamknąć, to nie wiemy, na ile sprawdziła się promowana przez nas idea spotkań w ogrodach z sąsiadami, przyjaciółmi, rodziną, a może i przypadkowymi gośćmi. Wiemy za to, że ogrody w sytuacji rekomendowanej izolacji społecznej spełniły swoją rolę azylu w sposób nadzwyczajny.

Jak wiadomo Giebułtów ma wspaniałe położenie i urozmaicone ukształtowanie powierzchni, stąd niejedyną drogą jest jednocześnie punktem widokowym na inne ogrody lub otaczające górskie pejzaże. Muszę przyznać, że poza rodzinnymi spotkaniami w ogrodzie miałam jedno niecodzienne, związane z organizacją imprezy w przyszłym roku. Pani Natalia Łój z Młyńska, która sercem i obecnością towarzyszy naszej imprezie „Dzień Otwartych Ogrodów” od jej początku, a w ubiegłym roku włączyła się po raz pierwszy aktywnie, organizując pomysłowe zabawy dla dzieci w ogrodach – furorę zrobiło np. poszukiwanie konewek – odwiedziła mnie wraz z zaprzyjaźnioną architektką krajobrazu, ogrodnikiem-specjalistką kształtowania terenów zieleni panią Joanną Bernatt. Jak się okazuje, pani Joanna, choć mieszka w odległej części Dolnego Śląska, bywa w naszej okolicy wielokrotnie w ciągu roku, np. w Centrum Edukacji Ekologicznej „Izerska Łąka” w Świeradowie-Zdroju (zdj), gdzie prowadzi warsztaty i zajęcia edukacyjne

opuści. Obie panie są młodymi mamami z małymi dziećmi. Dla nich ogród to m.in. wielkie pole do popisu, jeśli chodzi o wychowanie dzieci do życia w zgodzie z naturą, do pracy i poszanowania przyrody.



Synowie pani Natalii: Jan, Wojciech i Bartosz mają swoje warzywne rabaty (zdj. wyżej), o które bardzo dbają. To łączenie przyjemnego z pożytecznym. To nauka i sposób na odciążenie dzieci od komputerów, telewizorów, smartfonów. Oczywiście, gdy się o tym odpowiednio wcześniej pomyśli. Bo gdy jest na to za późno, warzywne grządki nie mają szans wygrać z cudami współczesnej techniki. Trudno też nie zauważyć korzyści ze zdrowych, wyhodowanych przez siebie warzyw...

Aż takim optymizmem nie pałałyśmy, żeby choć wstępnie ustalić termin Dnia Otwartych Ogrodów na przyszły rok, ale z pań bił taki entuzjizm, że wypadało tylko wziąć kalendarz do ręki... Co ma wisieć nie utonie, a przy takim zapale, można być prawie pewnym, że impreza znajduje nowych fanów, a grono osób zaangażowanych powiększa się...

Wracając do giebułtowskich ogrodów, to w tym roku niczego im poza gośćmi nie brakło. No, może ciut więcej deszczu, ale w porównaniu



z zakresu szeroko rozumianej sztuki ogrodniczej. Naszym pomysłem „Dnia Otwartych Ogrodów” była wprost zachwycona i niepokieszona, że dopiero za rok mamy szansę na jej zorganizowanie, jak nieproszony gość, koronawirus – miejmy nadzieję – nas na dobre



Bartosz i jego zbiory

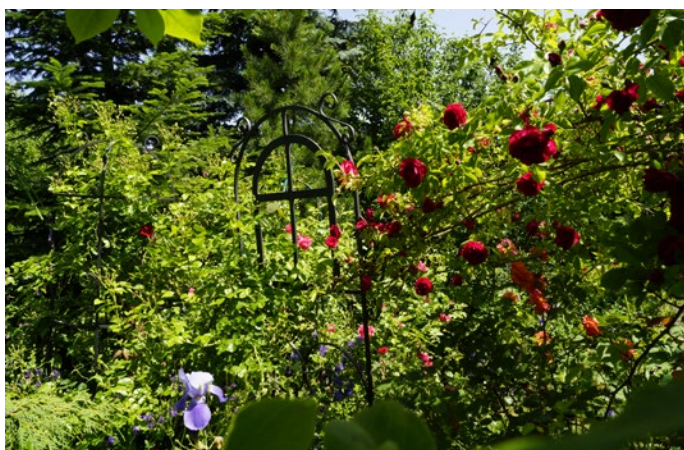
z poprzednimi latami nie ma co narzekać. Był deszcz, było słońce, rosły kwiaty i warzywa, tworząc istne dżungle. Czerwiec przywitał nas różami. Z uwagi



na to, że w pewnym zakątku pięć sąsiadujących ze sobą pań jest miłośniczkami róż, kilka lat temu zaczęły wspólnie kupować róże. Były to róże pnące, rabatowe, parkowe, niemki, angielski i francuzki ...



Nietrudno było nie zwrócić uwagi na to, jak zakwitły w tym szczególnie dobrym dla róż roku, na co ich właścicielki z utęsknieniem czekały ... Sami zgadnijcie, gdzie takie różane rabaty można było podziwiać.



W tej chwili przechodzą kolejne kwitnienie, ale w porównaniu z czerwcowym, już nie tak obfite. Tak, tak,

można powiedzieć, że ten zakątek to małe rosarium w Giebułtowiu – tak przynajmniej nazwali je zachwyceni goście z Niemiec, a i nasi mieszkańcy nie szczędzili słów podziwu i dobrego słowa.

Niestety na zwiedzanie giebułtowskich ogrodów w tym roku wybraliśmy się samochodem. Tro-



chę wstyd się do tego przyznać. Na swoje usprawiedliwienie mamy jednak takie argumenty, jak brak czasu i ogromne odległości, wynoszące między Wolą Augustowską, Giebułtówkiem i Augustowem wiele kilometrów. Dla ogólnego wrażenia nie miało to na szczęście większego znaczenia. I tak wróciliśmy z tej wycieczki mocno podbudowani i zachwyceni.



Podejrzewamy, że nie tylko my, ale wielu Giebułtowian, nie wypuszcza się na spacer w tak odległe zakątki. A szkoda, bo można bardzo wiele zobaczyć. Zwłaszcza w tych bocznych drózkach i podwórkach.





Napotkaliśmy tam przepiękne bylinowe rabaty, o tej porze z królującymi rudbekiami i hortensjami. Przy



których miejsc w zasadzie mieliśmy nie zdradzać, abyście się ich sami, Drodzy Czytelnicy, doszukali, wybierając się na spacer w jakiś dzień u schyłku lata bądź nadchodzącej złotej polskiej jesieni.



Utwierdziliśmy się w przekonaniu, że Giebułtów wygląda coraz piękniej. Że dbamy o ogrody, o posesje, budujemy w ogrodach atrakcyjne place zabaw dla dzieci, ba, nawet ogrody na dachach, ale pamiętamy też o ochronie przyrody, budując np. domki dla owadów. Jeden taki jest na Giebułtówku – to prawdziwy majstersztyk! Wybierzcie się zatem na

jednym z domów na Woli Augustowskiej (nr 24) do zdjęcia ustawiły się sarenki, stare bywalczyne



w tym ogrodzie, jak twierdzi właściciel. Było tam więcej idyllicznych ogródków, zakątków i motywów,



spacer po Giebułtowie i odnajdźcie te miejsca, które zaprezentowaliśmy. Jesteśmy pewni, że znajdziecie też wiele innych, a jeśli zechcecie podzielić się z nami swoimi zdjęciami i wrażeniami, będziemy wdzięczni. Miejmy nadzieję, że w przyszłym roku furtki i bramki giebułtowskich ogrodów nie będą zamknięte, a ich właściciele będą czekać na gości jak dotychczas z szeroko otwartymi ramionami.



Fotorelacja także na stronie 16. (daal)

Aktualności

Tu nas zabiły dzwony

Sierpień to znaczący miesiąc w historii naszego kraju, miesiąc rocznicy wybuchu Powstania Warszawskiego, a w tym roku miesiąc szczególnych wydarzeń rocznicowych: 100. rocznicy Bitwy Warszawskiej, zwanej „cudem nad Wisłą” i 40. rocznicy powstania NSZZ „Solidarność”.

1 sierpnia punktualnie o godz. 17.00 zawyła w Giebułtowie, jak w całej Polsce, syrena straży pożarnej i zabiły kościelne dzwony. Niewiele jest chyba osób, które w takich momentach nie czują ciężarów na plecach. Nie o nasze emocje tu jednak chodzi, a o pamięć. O tych, którzy ginęli za Ojczyznę, nie pytając o sens. Dlatego po Mszy św. o godz. 11.30 w niedzielę 2 sierpnia wyszliśmy przed Pomnik Wolności, który powstał w 100. Rocznicę Odzyskania Niepodległości, modląc się wspólnie z Księdzem Proboszczem Krzysztofem Lewickim za ich dusze i śpiewając „Rotę”, pomni słów wieszczki: „Jeśli zapomnę o Nich, Ty Boże na niebie, zapomnij o mnie!”

W Giebułtowie praca wre

Przechodząc czy przejeżdżając przez Giebułtów trudno nie zauważyć ogromnych zmian, jakie zaszły tu na przestrzeni ostatnich lat. Kiedyś na palcach jednej ręki można było doliczyć się wybudowanych tu po wojnie domów. Dziś trudno je zliczyć. Prym wiodzie tu zdecydowanie Giebułtówek. W innych częściach Giebułtowa trudno nie zauważyć z kolei dużej ilości remontowanych domów. Zresztą ludzi pracujących przy swoich posesjach jest mnóstwo, a efekty ich pracy widoczne. Ten widok bardzo cie-

wkład w rozwój Giebułtowa. Zamieszczamy poniżej zaledwie maleńki fotograficzny dowód na to, pochodzący z samego centrum Giebułtowa. Ku uciechu i pokrzepieniu serc nas wszystkich! (daal)



szy. Tu uprzątnięta po wielu dziesięcioleciach skarpa, tam remontowany lub budowany dom, naprawiany murek, elewacja czy ogrodzenie. To fantastyczne, że jednak inwestujemy tu, w naszej miejscowości, poprawiając byt swój, swojej rodziny, ale i wnosząc

Aktualności

Mało nas

Nie wszystko możemy zwać na pandemię. Faktycznie można nią usprawiedliwić brak w tym roku większych akcji porządkowych w naszej miejscowości, co niestety widać w wielu miejscach, ale za to 11 lipca br. odbyły się prace na Skałce. Z uwagi na ochronę słynnych izerskich łąk wykoszone zostało tylko dojskie do Skałki i wycięte samosiewy, które trzeba było uprzętać. Do tego zbieranie śmieci: butelek, puszek, papierków. To trochę dużo na tak dużym terenie jak na dziewięć par rąk, dodatkowo w bardzo ciepły dzień. Pani Janina Charchuła, sołtys i prezes Stowarzyszenia „O nas z nami”, opiekującego się Skałką, nie kryła rozczarowania. Podziękowała tym bardziej obecnym na facebooku i opublikowała zdjęcia z przebiegu prac.

24 kwietnia br. rozpoczęły się regularne organizowane przez Radę Parafialną prace porządkowe przy kościele, polegające na koszeniu, zmiataniu, grabieniu i porządkowaniu rabat kwiatowych, kontynuowane 22 maja, 10 czerwca, 30 czerwca, 11 lipca i 14 sierpnia. Koszeniem zajmuje się 3-4 panów, 2-6 pań zmiata, grabi, plewi, wycina. Jeśli wziąć pod uwagę, że są to zazwyczaj te same osoby, to też przydałoby się więcej rąk.

Kolejne prace, do których zapraszał Ksiądz Proboszcz, odbyły się 21 sierpnia na scenie przy plebanii. Trzeba było drucianymi szczotkami usunąć starą farbę, aby nałożyć nowy impregnat, co jeszcze nie zostało wykonane. Dwóch panów pracowało w ten dzień w pocie czoła przed południem i dwóch po południu. Wkrótce odbędą się też prace polegające na zamontowaniu konstrukcji zadaszania sceny. Jej elementy zostały już dostarczone, o szczegółach poinformujemy w kolejnym numerze „GG”.

„Scena u Proboszcza” była już miejscem wspaniałych, niepowtarzalnych imprez, takich jak wieczory poezji, koncerty uwielbieniowe i występy podczas Dnia Otwartych Ogrodów i Orszaku Trzech Króli. Mamy nadzieję, że jeszcze nieraz się tam spotkamy.

To nie koniec prac w tym sezonie. Czekają nas jeszcze prace na terenie kościoła przed uroczystością odpustową i prawdopodobnie ostatnie wtedy w tym roku koszenie.

Drodzy Giebułtowianie, pamiętajcie, że wygląd naszej miejscowości zależy w dużej mierze od nas! Jest naszą wizytówką i naszym świadectwem.

Nikt nie przyjdzie zrobić nam porządków. Chociaż... Wyjątki się zdarzają, jest nim pan Andrzej Wólkiewicz. Choć od kilku lat nie jest już mieszkańcem Giebułtowa, ale gdy tylko odwiedza przyjaciół i trafia na odbywające się prace, to zawsze w nich uczestniczy. Ostatnio pracował i na scenie, i przy koszeniu, i przy naprawie wnęki okiennej przy kościele. Panie Andrzeju – serdeczne podziękowania i pozdrowienia!

Tym bardziej weźmy sobie ten apel do serca! Nie szczydźmy czasu i sił dla swojej miejscowości. A jeśli sami nie możemy, to może mamy dzieci, wnuki, znajomych i może wystarczy ich tylko zachęcić? Praca na świeżym powietrzu to samo zdrowie, a satysfakcja z wykonanej wspólnie pracy bezcenna!



Pomagamy zwierzętom

W ostatnich dniach sierpnia odbyła się wśród mieszkańców Giebułtowa zbiórka środków na pomoc dla znajdującego się w trudnej sytuacji schroniska dla zwierząt w Dziwiszowie. Całą akcję w ekspresowym tempie trzech dni zorganizowała pani Anna Lejman i jej mąż. Potrzebne były używane koce, kołdry, ręczniki, pościel itd., które znajdują w takim ośrodku swoje zastosowanie. Zebrano także znaczną ilość karmy oraz środki pieniężne na leki i środki opatrunkowe, potrzebne zwłaszcza przy interwencyjnym charakterze pracy tej instytucji. Jej dyrekcja wyraziła za tę akcję ogromną wdzięczność jej organizatorom i uczestnikom.

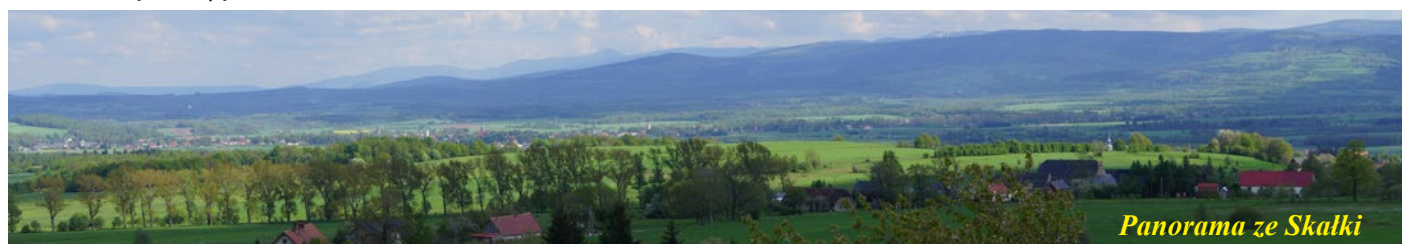
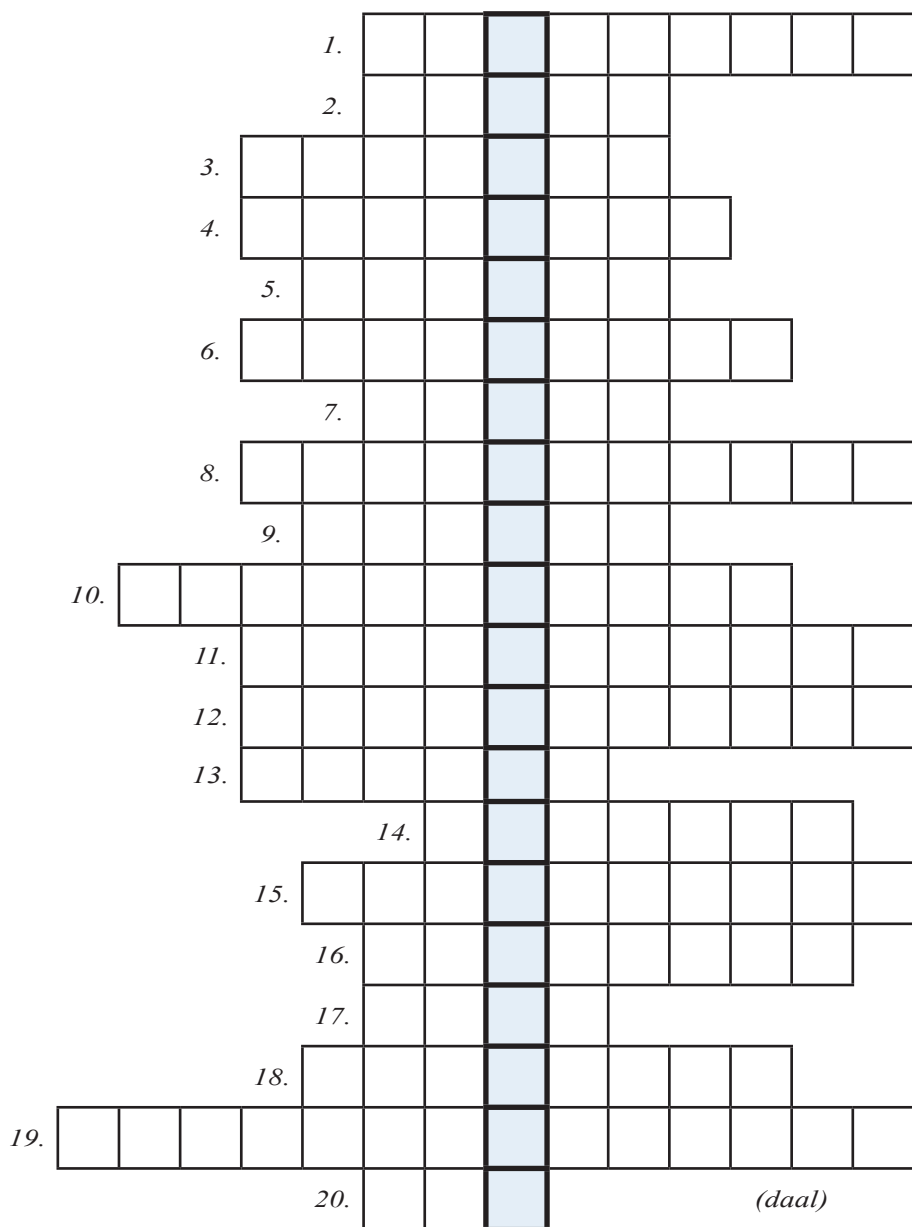
Pomoc ta jest nadal potrzebna i będziemy o niej informować. Tymczasem pani Anna Lejman dziękuje serdecznie wszystkim, którzy z wielkim zrozumieniem zareagowali na jej apel i nie pozostali obojętni. O tym, że na mieszkańców Giebułtowa możemy liczyć, przekonaliśmy się wiele razy. (daal)

Krzyżówka



Zwycięzczynią ostatniej krzyżówki została pani **Dorota Jadcza**k. Serdecznie gratulujemy. Nagroda, ufundowana przez **Eżbietę i Sławomira Andrzejak** – kosmetyki do pielęgnacji domu – jest do odbioru w sklepie pani **Zofii Lipki**. Zapraszamy do rozwiązania nowej krzyżówki. Nie będzie to trudne, jeśli uważnie przeczytamy cały numer. W tekstach, czasem też na zdjęciach, są wszystkie, potrzebne do tego słowa. Hasło – jak zawsze można przekazać mejlem, telefonicznie bądź osobiście.

1. nowa na Skałce
2. śpiewana pod Skałką
3. imię pana, który już nie mieszka, a nadal pracuje w G.
4. bylina późnego lata
5. nazwisko pierwszego właściciela „jedyńki”
6. napój, którym częstowali państwo Majewscy
7. też mają swój domek
8. przeciwieństwo pamiętania
9. probujemy ocalać w „GG”
10. odbyło się na Skałce
11. przysiółek Giebułtowa z największą ilością nowych domów
12. powstała 40 lat temu
13. biją z ważnych powodów
14. imię małego ogrodnika
15. przeciwieństwo zaangażowania
16. miesiąc ważnych dla Polski rocznic
17. nasz Euroregion
18. róża angielskiego hodowcy
19. nazwa zapomnianej restauracji
20. zwierzę ze zdjęcia



Wszystkie dotychczasowe numery „Gazety Giebułtowskiej” są dostępne w wersji elektronicznej w Jeleniogórskiej Bibliotece Cyfrowej pod adresem: jbc.jelenia-gora.pl

„GG” w wersji papierowej w liczbie po 2 egz. jest archiwizowana także w Bibliotece Narodowej w Warszawie i Bibliotece Jagiellońskiej w Krakowie



Giebuttowskie ogrody, ogródki i przedogródki -2020

